

Zapoznanie ze skargą grupy mieszkańców Koronowa dotyczącą Burmistrza Koronowa w sprawie działalności firmy „Wimar”.

Komisja zapoznała się ze skargą na Burmistrza Koronowa złożoną przez mieszkańców osiedla przy Szosie Kotomierskiej oraz załączoną dokumentacją.

Na pytanie przewodniczącego Marszelskiego, Pani Kępa wyjaśniła, że grupa mieszkańców osiedla przy Szosie Kotomierskiej działająca jako Komitet Osiedlowy Mieszkańców zorganizowała się, aby bronić mieszkańców osiedla przed uciążliwą i szkodliwą działalnością firmy Wimar i nie jest organizacją sformalizowaną.

Przewodniczący zapytał, czy mieszkańcy lub urząd występowali do Krajowego Rejestru Sadowego o wyjaśnienie, czy firma Wimar została do rejestru wpisana. Dodał, że spółki są rejestrowane w KRS, a informację na ten temat może uzyskać każdy, kto się zwróci.

Pani Kępa: nie występowaliśmy sądaliśmy, że uczyni to Gmina.

Z-ca Burmistrza Rożek: widzę, że sprawa jest ogromnej wagi i postaram się w miarę możliwości pomóc. Gmina do KRS nie występowała, niestety nie wiem dlaczego? Zobowiązuję się, że wystąpię do KRS.

Pan Haraszkiewicz: pytam, czy Burmistrz jest kłamcą? Dlaczego powiedział nam, że firma Wimar posiada wszystkie stosowne zezwolenia? Niestety do tej pory nie mamy na to żadnego potwierdzenia, chociaż o nie prosiliśmy.

Mieszkańcy osiedla poinformowali komisję, że dnia 3.05.2007 r. skierowali do Burmistrza pismo z zapytaniem, czy firma Wimar posiada zgodę sąsiadujących z nią mieszkańców na prowadzenie działalności w tak szerokim zakresie oraz z żądaniem, których celem było zmniejszenie uciążliwości wynikających z działalności firmy Wimar oraz zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom osiedla. Dnia 28.05.2007r. odbyło się spotkanie z Burmistrem, na które Pan Nowogórski nie przybył, bo stwierdził, że nie jest stroną w tej sprawie. Burmistrz zapewnił natomiast, że firma stosowne zezwolenia posiada, niestety nie jest uprawniony do tego, aby je mieszkańcom pokazać. Na spotkaniu doszło do pewnych ustaleń, m. in., że ustawione zostaną specjalne ekrany zabezpieczające oraz, że ruch pojazdów transportowych odbywać się będzie ulicą Nadrzeczną. Spotkanie to protokołowała Pani Piłat, jednak mieszkańcy osiedla pomimo licznych próśb nigdy tego protokołu nie otrzymali. Mieszkańcy Osiedla przy Szosie Kotomierskiej czują się oszukani przez Burmistrza, bowiem nie zrobił nic, aby im pomóc; twierdził, że realizacja żądań mieszkańców nie leży w zakresie jego kompetencji, czemu przeczy późniejsze pismo ze Starostwa. Uważają ponadto, że firma Wimar nie posiada stosownych zezwoleń.

Mieszkańcy przynieśli na posiedzenie zebrany w słoikach osad z pyłu cementowego, próbkę z 1 dnia i z 1 tygodnia – warstwa była naprawdę gruba.

Mieszkańcy pokazali też film przedstawiający bardzo szeroki zakres działalności firmy Wimar, na którym widać było między innymi jak tumany cementu wydobywającego się z urządzeń rozwiewane są przez wiatr.

Film miał pokazać zebranych jak firma funkcjonuje, czym się zajmuje i jak bardzo uciążliwa jest dla otoczenia. Zwrócono też uwagę, że kontrola Inspekcji Ochrony Środowiska przeprowadzona została w nietypowych warunkach, niezgodnych z tymi w jakich firma rzeczywiście funkcjonuje – wyłączono sprzęt nie było pojazdów transportowych, była idealna cisza, taka o jakiej od dawna marzą mieszkańcy.

Przewodniczący Marszelski poprosił, o przedstawienie skargi przez przedstawiciela Komitetu Mieszkańców.

Pani Kępa: Dokumentacja prowadzona jest od roku, jednak sytuacja niebezpieczeństwa i uciążliwości dla całego osiedla trwa nie od dzisiaj, nie od roku trwa od 5-6 lat i się nasila. Analizując dokumentację nasuwa się jedna odpowiedź: firma Wimar funkcjonuje i rozwija się w jakiś dziwny sposób, jest jakaś dziwna otoczka - jakiś dziwny spisek urzędników. Popełnionych zostało wiele błędów można nawet powiedzieć, że błędów prawnych, szczególnie jeżeli chodzi o warunki zabudowy i zezwolenia. Gdyby firma Wimar posiadała od początku działalności zezwolenia na użytkowanie obiektów które tam są, na działalność, którą prowadzi (bo na początku były na innej), gdyby firma Wimar poddana była kontroli urzędników, bo przecież jeżeli zgłaszamy, że coś jest nie tak to burmistrz powinien się tym zająć. Najgorszym błędem jest wydanie warunków zabudowy bez poinformowania nas – bezpośrednich sąsiadów. Zgodnie z art. 28 KPA, my jako Maria i Marian Kępa zostalibyśmy uznani jako strona, a wówczas z pewnością nie dopuścilibyśmy do takiej bomby ekologicznej, ponieważ sprzeciwilibyśmy się, bo wiadomo duży biurowiec, to duża firma, a miały być usługi rzemieślnicze, zabudowa jednorodzinna.

Dlaczego nas nie zapytano, czy chcemy na naszym osiedlu firmy produkującej betonowe kręgi, firmy dzięki której na naszych działkach i ulicach mamy grube warstwy cementu, firmy z taką bazą pojazdów – uruchamiającej codziennie ciężki sprzęt budowlany i transportowy, firmy której ogromne pojazdy rozjeżdżają nasze ulice, uszkadzając kanalizację i jadąc z nadmierną prędkością stwarzają niebezpieczeństwo dla mieszkańców, a szczególnie dla dzieci, które muszą iść ulicą, bo przecież nie ma chodników. Dlaczego firma nie korzysta z drogi wskazanej w warunkach zabudowy jako drogi dojazdowej, tj. ulicy Nadrzecznej. Firma Wimar już przez rok udaje, że coś robi przy wjeździe od tej ulicy (dla kontroli), ale nadal nie widać żadnych efektów, a cały czas ruch odbywa się ulicami Pochmurną i Pogodną. Mało tego – funkcja zakładu określona jest jako usługowo-handlowa, a gdzie jest aspekt produkcyjny, co z produkcją betonu i elementów budowlanych? Gdzie są na to zezwolenia? Słyszymy, m. in. z urzędu, że to firma robi na własne potrzeby. Jak na własne potrzeby? Jeżeli robi plac, czy buduje swój obiekt, to proszę bardzo, to jest przeksięgowanie w ramach kosztów wewnętrznych.

Jeżeli natomiast firma sprzedaje produkt na zewnątrz i wystawia fakturę, to ma dochód i zysk. Musi mieć wówczas zezwolenie, certyfikat, Normę Polską, musi mieć wszystkie zabezpieczenia. Kolejna sprawa, czy widzieliście Państwo pracowników, czy dlatego, że potrzebują pracy, że są biedni to można ich zatruć? A my jako bezpośredni sąsiedzi jesteśmy tylko 4 m od tego. W 2003 r. była między nami tylko siatka i nikt z zarządu firmy nie pomyślał, aby to zmienić. Sami zakupiliśmy ogrodzenie i je zamontowaliśmy. Trwało to dwa lata, bo od razu nie było nas stać. W ten sposób próbowaliśmy bronić się przed uciążliwą działalnością firmy.

W 2007 roku, kiedy wraz innymi upominamy się o nasze prawa wówczas geodezyjnie dzieli się działkę, aby Kępa nie była stroną. Inspektor nadzoru w obecności świadków powiedział mi, że przecież nie jestem stroną, bo jest trzecia działka. Okazuje się, że to nie jest prawda. Kiedy występuję o warunki zabudowy okazuje się, że byłam stroną, że zostaliśmy ominięci, zlekceważeni. Występuję do Burmistrza o uznanie mnie jako strony. Kto zapłaci za te prace ludzi na etapie Gminy, Starostwa? Ponadto my się z tym nie zgadzamy. Pytam Urzędu co z tym zrobicie? Naruszone zostały moje prawa i innych mieszkańców, wystąpimy do sądu i to nie Wimar lecz Gminę będziemy skarżyć, za to, że utraciliśmy wartość naszej działki. Zostaliśmy oszukani, narażeni na niebezpieczeństwa, a przecież ta firma jest tutaj nie w Bydgoszczy, gdzie są władze miasta. Sygnalizowaliśmy sytuację, mówiliśmy co się dzieje. I tak długo wytrzymaliśmy, a to dlatego, że widzieliśmy jacy goście przyjeżdżają, baliśmy się, ale w końcu stwierdziliśmy – dość tego najwyżej nas pozabijają.

Obecnie Burmistrz mówi nam, że najlepszym wyjściem z naszej trudnej sytuacji nie jest wyprowadzenie tej działalności, tylko dać mu następną ziemię, aby doprowadził ją do ruiny – czyli wybudować betoniarnię, zgadzam się betoniarnia będzie piękna, będzie ekologiczna, może nawet nie będzie nam szkodzić. Jednak wszystkie materiały do budowy Trzeba będzie dowieźć, wielotonażowe samochody i jeszcze większe natężenie ruchu niż obecnie. Wszystko będzie szło ulicą Jana Pawła i kawałkiem Nadrzeczej, a co z turystyką, co z domami wybudowanymi przy tej ulicy przecież im grozi osunięcie i zniszczenie. Ja mam wrażenie, że Burmistrz osłania firmę Wimar, jest „adwokatem” firmy Wimar. Burmistrz nawet nie przyjechał, nie zainteresował się, nie zobaczył jak żyjemy, bo po co, bo przecież wie.

Z-ca Burmistrza Rożek: Nie chciałbym odpowiadać na niektóre z pytań, bo są one kierowane bezpośrednio do Burmistrza, on tą sprawę prowadzi. Ja natomiast zaproponowałbym spotkanie z Panem Nowogórskim, dzisiaj taki telefon wykonaliśmy i jest gotowy się spotkać.

Pani Kępa: ale, czy to załatwi nasze życie dzisiaj, jutro?

Z-ca Burmistrza Rożek: ja jednak wychodzę z takiego założenia, że warto spróbować.

Pan Haraszkiewicz: no może rzeczywiście, dialog jest potrzebny.

Pani Kępa: dialog zawsze jest wskazany, ale już dzisiaj jakoś nas zabezpieczcie.

Z-ca Burmistrza Rożek: trzeba się spotkać, bo my nie znamy też z drugiej strony, co on chce nam powiedzieć, jak długo chce to prowadzić, w jaki sposób. Natomiast wspominała Pani o terenie za Projprzemem.

Pani Kępa: stanowczo nie zgadzamy się, aby tam była betoniarnia, bo to znowu ciężki transport, a przecież tam też droga nie jest najlepsza, stwarza się też zagrożenie dla istniejących tam budynków.

Pan Haraszkiwicz: przecież tam ludzie mieszkają, budują się na Nadrzecznej może to być kolejny problem.

Z-ca Burmistrza Rożek: z tego co mi wiadomo, to dojazd miał być bezpośrednio od ulicy Jana Pawła, a nie od Nadrzecznej.

Pani Haraszkiwicz omówiła plan osiedla i przedstawiła jak wygląda obecnie dojazd do firmy Wimar oraz do działki za Projprzemem.

Z-ca Burmistrza Rożek: z tego co ja słyszałem, to miał tu pozostać jedynie biurowiec, a część produkcyjna miałyby się znajdować na działce za Projprzemem, a biurowiec myślę nie stanowiłby żadnego problemu.

Pan Haraszkiwicz: ale przez ten biurowiec ruch samochodów osobowych wzrósł tysiąckrotnie. Proszę zwrócić uwagę, jak duże są parkingi po obydwu stronach. Klientów i menadżerów przyjeżdżających do firmy są setki dziennie.

Z-ca Burmistrza Rożek: czy transport osobowy tak mocno by przeszkadzał?

Pan Haraszkiwicz: ale przy takich prędkościach z jakimi różni ludzie tu przejeżdżają? Ponadto towarzyszą temu tumany kurzu.

Pani Haraszkiwicz: myślę, że widzimy wszyscy jak będzie ta ekspansja firmy wyglądała.

Pan Haraszkiwicz: taka wizja to utopia. W Pieczyska ładujemy pieniądze, a tu jeździmy po cemencie. Ulica Nadrzeczna miała być trasą rowerową, a będzie chyba trasą „betoniarską”. Ponadto na dole mamy, o ironio, chronioną Dolinę Brdy, teren chronionego krajobrazu uznany przez Wojewodę Kujawsko-Pomorskiego, jedno z trzech ujęć wody pitnej dla miasta. Nie zapomnijmy też o naszym Zalewie.

Pan Bonin: już teraz na skrzyżowaniu z ulicą Jana Pawła dochodzi do licznych wypadków, a teraz dojdzie taki sprzęt ciężki, to będzie zagrożenie podobne jak obecnie przy wyjeździe z Koronowa.

Z-ca Burmistrza Rożek: ja chciałbym uspokoić, bo nic jeszcze nie jest przesądzone. Ten teren został dopiero wystawiony na przetarg i nie jest powiedziane kto go wygra.

Pani Haraszkiwicz: dlatego my prosimy o wstrzymanie tego przetargu, bo czy ktoś z nas ma takie pieniądze, aby chociaż wpłacić 50 tysięcy wadium.

Przewodniczący Marszelski: informuję, że na sesji na której stanęły projekty uchwał dotyczące zgody na sprzedaży działek, na petycję złożoną przez mieszkańców osiedla przy Kotomierskiej, Radni podjęli decyzję o zdjęciu jednej z działek. Nie były nam wówczas znane aspekty dotyczące drugiej z działek. Natomiast odnośnie tych głosów, które wcześniej padały co do rozwiązania komunikacji i ekspansji firmy Wimar, to nie jest tak, że Wimar jest pewnym

nabywcą tej działki, albo już nabył te działkę. Nie ma innej drogi jak droga przetargowa.

Pani Kępa: uważam, że przetarg owszem, ale niech nie będzie to betoniarnia, nie przemysł budowniczy.

Pan Haraszkiwicz: jeżeli Gmina potrzebuje pieniędzy, to proszę tę ziemię podzielić na działki budowlane, bądź rzemieślnicze, to wydaje mi się, że przy obecnych cenach działek można by sprzedać je za cenę porównywalną, albo nawet wyższą.

Pani Musiał: sprawa Wimar w Urzędzie załatwiana jest przez kilka wydziałów, ja mogę się wypowiedzieć jedynie w sprawie zagospodarowania przestrzennego, natomiast jeżeli tutaj jest mowa o przetargu, rozmawiałam z Panią Piłat, bo pytała mnie jakie jest przeznaczenie, powiedziałam że ten teren nie ma ważnego planu i na dzień dzisiejszy przeznaczenie jest takie jakie jest w wypisie z rejestru gruntów czyli teren rolny. Ale padło pytanie, chyba ze strony radnych, co można. Powiedziałam, że można zrobić plan zagospodarowania przestrzennego i podzielić na działki budowlane, ale można też, jeżeli jest wizja, przeznaczyć na działki pod jakieś usługi czy produkcję, to w nawiązaniu do decyzji warunkach zabudowy można wydać na teren zainwestowany lub teren rolny przy braku planu miejscowego, natomiast teren wolny od zabudowy musi mieć sąsiedztwo i tu takim sąsiedztwem dla usług i produkcji byłby Projprzem. Czyli wydanie decyzji o warunkach zabudowy dla jakichś usługi lub produkcji jest możliwe, ale taką analizę terenu robi uprawniony urbanista i przygotowuje projekt decyzji. Czy byłaby na dzień dzisiejszy możliwość takich czy innych usług, nie jestem w stanie powiedzieć, bo takiego postępowania nie prowadziliśmy.

Pani Kępa: Pani tu podkreśliła, przy wszystkich, że jest to teren rolny, a w ogłoszeniu przetargu – w określeniu przeznaczenia działki czytamy – funkcja przemysłowa.

Pani Musiał: ja tych spraw gruntowych nie prowadzę, więc nic na ten temat nie wiem.

Pani Kępa: a czy Pani prowadzi wydanie decyzji o warunkach zabudowy?

Pani Musiał: jeżeli mówi Pani o warunkach zabudowy, ja odniosę się do wydanych warunków zabudowy – ta decyzja była wydana w 2006 r., kiedy byłam na urlopie, postępowanie prowadziła osoba, która już w urzędzie nie pracuje.

Pani Kępa: jest to istotne, bo ktoś młody, mógł się pomylić, ale akurat w tym czasie był wielki interes dla firmy Wimar, bo nie przeszkadzano im, robili co chcieli, bo to był ten punkt najlepszy.

Pani Musiał: Z chwilą kiedy wpłynął wniosek, że strona nie brała udziału, ja wyjęłam tę decyzję, przeanalizowałam cały temat i uznałam jednoznacznie, że działka granicząca bezpośrednio jest uznana. Natomiast wszystkie działki, które nie graniczą, są w oddaleniu od tej działki lub dzieli droga, nie są stronami w sprawie.

Pan Haraszkiwicz: nie to jest kłamstwo, nie zgadzam się z tym.

Pani Musiał: ja w tej sprawie, jak było wznowienie postępowania zwróciłam się do radcy prawnego i złożyłam zapytanie o pełną interpretację w ślad za wnioskiem mieszkańców, czy zgodnie z KPA mieszkańcy osiedla są stronami w postępowaniu i czy może być naruszony interes prawny. Jeżeli sytuacja będzie taka, że będą Państwo stronami, to my powtórzmy informację – zawiadomienie o wszczęciu i rozpoczniemy to wznowienie od początku, żeby było jedno postępowanie.

Pani Kępa: a co zrobicie, jeżeli my się nie zgodzimy na ten biurowiec.

Pan Haraszkiwicz: rozbiórka, przecież to jest proste.

Pani Musiał: zgodnie z KPA i ustawą o planowaniu przestrzennym, będzie prowadzone postępowanie wznowieniowe. Dzisiaj trudno jest mi powiedzieć, jak się ono zakończy. Na pewno nie będzie prowadzone postępowanie w sprawie ochrony środowiska, bo ustawa nam na to nie pozwala

Pan Haraszkiwicz: a dlaczego?

Pani Musiał: wydanie decyzji o warunkach zabudowy przed laty łącznie się prowadziło z postępowaniem w sprawie ochrony środowiska. Teraz prowadzi się jako odrębne postępowanie. Do obiektów wymienionych w rozporządzeniu o obiektach uciążliwych dla otoczenia obligatoryjnie występuje organ – Ochrona Środowiska z zapytaniem, prowadzone jest postępowanie i opracowany jest raport. Jest jeszcze grupa obiektów, które mogą oddziaływać szkodliwie i wówczas Pani Dufka ma obowiązek zapytać Ochronę Środowiska Starostwa Powiatowego i Powiatowego Inspektora Sanitarnego, czy jest wymagany taki raport, czy nie. Taka decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach jest załącznikiem do pozwolenia na budowę

Pani Kępa: nas bardziej interesuje co Państwo zrobicie, ponieważ KPA mówi, że jeżeli ktoś składa wniosek o warunki zabudowy i jest stroną i jeżeli jedna ze stron nie zgadza się to wniosek upada?

Pani Musiał: tzn. nie upada, musi być uzasadniony, będzie rozpatrywany czy jest słuszny ten wniosek, czy nie.

Pani Kępa: dobrze, ale jest to znaczące, bo inaczej nie przyznalibyście mi strony i postępowania od nowa nie robili, gdyby ta strona nie była taka ważna.

Pani Musiał: za stronę uznaje się właścicieli działek sąsiadujących, ale strona nie może nakazać i ma prawo uczestniczyć w postępowaniu. W zależności od tego co strona wniesie trzeba to rozpatrzyć. Od tego będzie zależał ciąg dalszy. Często w pismach podnosili Państwo fakt istnienia szkodliwości tych obiektów produkcyjnych. Natomiast w postępowaniu o decyzję na budynek administracyjny nie ma możliwości zająć się innymi obiektami.

Pani Kępa: dobrze, ale funkcja została określona dla tych działek, a duży biurowiec nie będzie istniał na działce rzemieślniczej, bo nie ma takiej potrzeby.

Pani Musiał: też nie ma takich przepisów, które mówią, że takiej wielkości biurowiec, czy ilość biur, do takiej wielkości zakładu.

Pani Kępa: jeżeli były usługi rzemieślnicze z zabudową do 2003 roku, z domkami jednorodziennymi i rzemiosłem, to na jakiej podstawie taki biurowiec tam powstał.

Pani Bonin: z ogródkiem jordanowskim, który miał być w tym miejscu.

Pani Musiał: jeżeli plan stracił ważność, to planu nie ma.

Pani Kępa: czy my jako mieszkańcy, będąc stroną mieliśmy wtedy prawo głosu? Przynajmniej ja z mężem mieliśmy - zabrano nam.

Pani Musiał: tak, w chwili wydawania decyzji mieliście państwo.

Pani Kępa: ale teraz jest już po fakcie, bo budynek stoi.

Pani Musiał: jeżeli pominięto, to należy to naprawić.

Pani Kępa: ale za czyje pieniądze i niby dlaczego to zrobić.

Pani Musiał: należy wznowić i przeprowadzić postępowanie przy udziale stron. Natomiast cała sprawa szkodliwości zakładu i obiektów, o której tu słyszę i co jak widzę się dzieje - czy użytkowany jest zgodnie z przeznaczeniem? Nie znam. To jest przeszłość, wydawane pozwolenie na budowę prawdopodobnie jeszcze przez pana Madejskiego przed laty i my ich nie mamy, bo na duże obiekty wydawane były pozwolenia w Bydgoszczy. Sprawdza to powiatowy inspektor, bo jeżeli jak pani tu podnosi był to magazyn, to obiekt musiał dostać pozwolenie i decyzję na takie użytkowanie.

Mieszkańcy: takiego pozwolenia nie ma, nic nie wiemy.

Pani Musiał: jeżeli jest użytkowany inaczej, to właściciel ma obowiązek uzyskać decyzję na zmianę sposobu użytkowania. My warunków na taką decyzję nie daliśmy.

Pani Kępa: od ponad 2 miesiące trwa postępowanie, jakie przeznaczenie mają te budynki, ale inspektor powiatowy do tej pory nam nie odpowiedział – czyżby dopiero dokumenty tworzyli? A my dzisiaj znosimy uciążliwości. Zadzwońcie już teraz, aby nam pomóc, jako urząd zatrzymajcie ciężki transport, który odbywa się ulicami Pochmurną i Pogodną. Niech urzędnicy sobie w tym czasie załatwiają.

Pani Haraszkiwicz: w decyzji jest wyraźnie powiedziane, że ruch powinien odbywać się ulicą Nadrzeczną, a cały czas jest rozjeżdżane nasze osiedle.

Pani Kępa: rozumiemy, że postępowanie trwa, bo musi być zgodne z prawem, ale dziś żyjemy, mamy lato, a dzieci wakacje – zróbcie coś.

Pan Haraszkiwicz: my byśmy chcieli natychmiastowej komisji, która by już jutro przyjechała w składzie 5-10 osobowym, stanęła na drodze i zobaczyła na czym stoi, po czym my chodzimy i co wdychamy. Za chwilę zaczną się wnioski o odszkodowania, wystąpimy do sądu cywilnego, bo grozi nam już pylica cementowa. Nie wiemy ile my już mamy cementu w sobie, ile nasze dzieci, ile nasze żony. Nie wiemy jak daleko to sięga czy jest to 300 metrów czy 500. Nikt nie bada tego, niech Gmina zleci jakieś badania, może niech nas ktoś przebada. Nie wiemy co nam grozi, jakie choroby, czy się to odkłada w nerkach, w wątrobie, czy w układzie krwionośnym, czy w mózgu. My chcemy specjalistów, niech Burmistrz powoła jakiś sztab lekarzy, niech oceniają

zagrożenie. My nie wiemy jakie badania nas czekają. Będziemy zmuszeni wejść na drogę sądową, będziemy chcieli odszkodowań za nasze domy, będziemy chcieli odszkodowań za 20 lat działalności firmy obecnej Wimar i poprzedniej panów Korczak. Nie wiem czy państwo Korczakowie mieli zezwolenie na wydobywanie kruszywa. Są świadkowie, są dowody, że tysiące metrów sześciennych zostało wydobyte i przerobione na bloczki betonowe, na kręgi i sprzedano. Wtedy pan Korczak pozbył się firmy. Do powstałej po wydobywaniu ogromnej dziury wożone były tony gruzu, a później dzień i noc wożony był osad z oczyszczalni ścieków – nieleżakowany, a powinien leżakować 10 lat. Był upał i smród był okropny. Dopiero jak kobiety zadzwoniły do sanepidu, bo baliśmy się zagrożenia epidemią, buldożery wyrównały teren, a posiana tam trawa urosła w jedną noc. Przecież my za to nie podaliśmy pana Nowogórskiego do sądu, ale teraz do sprawy osadu wrócimy oraz do sprawy cementu i będziemy żądali wysokich odszkodowań.

Pani Musiał: a jak fundamentowane są obiekty?

Pan Haraszkiwicz: ogromne lasery betonowe tam są, a zresztą to chyba jest w projektach, to można udowodnić. Obecnie robimy wyceny domów. Na naszym tracimy około 150 000, pani Kępa około 200 000 Pan Nowogórski wsiada w samochód i jedzie do siebie do Gościeradza, a my musimy tu żyć. Naprawdę odechciewa się wszystkiego.

Pani Kępa: jako mieszkańcy wnioskujemy do urzędu, aby zatrzymać ciężki sprzęt ulicą Pochmurną i ulicą Pogodną.

Ponadto dopiero niedawno pan Nowogórski wywiózł ogromną koparkę na gaśnicach, stwarzającą duże zagrożenie. Na lawetach przywożono ogromne wały, które przy rozładunku z hukiem uderzały w ziemię. Często miałam wrażenie, że przeżywam trzęsienie ziemi. Popękały nam w domach kafelki. Zgłaszałam tą sprawę na policję, ale policja nie reaguje, nie przyjechali ani razu. Kiedy 29.02.2008r. były wichury i zapowiadane huragany, wracając do domu widziałam jak 30 metrowy żuraw kręcił się wokoło, przeraziłam się. Dzwoniłam do firmy Wimar, ale nikt nie odbierał. Dopiero mój pracodawca skontaktował się z właścicielem, ale w odpowiedzi usłyszałam, że to tak musi latać. Ze strachu przeniosłam się na drugą stronę budynku, a koleżanka przeniosła swoje dzieci. W nocy kiedy wiatr się nasilił usłyszeliśmy hałas, to kierowca firmy Wimar przestawiał tira, który stał pod żurawiem, aby nie został zniszczony, ale nami się nie interesowano. Złożyłam na policję oficjalną skargę. Po tym Wimar ograniczył trochę swoją działalność, ale w sobotę i niedzielę było od początku to samo. Hałasowały diaksy, odbywał się załadunek, dodatkowo był hałas wynikający z uruchamiania ciężkich pojazdów transportowych. Ponownie zgłosiłam sprawę na policję, zostawiłam teczkę z dokumentacją i prosiłam o zajęcie się sprawą. Pan dzielnicowy Piotr Wiertelwski spisał moje zeznania, wziął numer telefonu. Pytał wówczas czego oczekujemy, odpowiedziałam że ograniczenia ruchu ciężkich pojazdów na naszym osiedlu.

Oczekuję też przeniesienia bazy ciężkiego sprzętu, która obecnie znajduje się za moim płotem. Do tej pory jednak się nie odezwał. Jest to kolejny pan, który nie chce pomóc, czyżby jakiś spisek?

Pani Haraszkiwicz: zwróciliśmy się do prawnika, chociaż są to dla nas dodatkowe koszty, ponieważ Pan Burmistrz twierdzi, że nie może nam pomóc - nie może ustawić zakazów w związku z czym szukamy innej drogi i na jutro mamy przygotowane pismo zakazu wjazdu pojazdów ciężkich w związku z kodeksem cywilnym, jeżeli to nie pomoże wystąpimy na drogę sądową. Nie możemy przecież pozwolić na to by nasze dzieci były ciągle kurzone. Nie znam przepisów szczegółowych, ale czy naprawdę Burmistrz nie może przysłać komisji, która sprawdzi jak sytuacja wygląda. To nie jest tylko sprawa Pani Kępy i Haraszkiwicz, ale całego osiedla. Na tych dwóch ulicach jest ponad 30 małych dzieci. Nie ma chodników, po których mogłyby się poruszać, stąd niebezpieczeństwo jest jeszcze większe. Bardzo prosimy o ludzkie spojrzenie na nasze ulice.

Pan Marszelski: czy Burmistrz wysłał jakąś komisję, zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców, do naocznego stwierdzenia co tam się dzieje wokół firmy Wimar.

Z-ca Burmistrza Rożek: nie było, ale zobowiązuję się, że zrobimy wizję lokalną.

Pan Bonin: chciałbym jeszcze poruszyć kwestię przeznaczenia ziemi, bo jest to podobno grunt rolny, a w ogłoszeniu przetargu funkcja przemysłowa. Co będzie z tym przetargiem, jak to się będzie odbywać? Czy jest szansa go zatrzymać?

Pan Marszelski: panie Burmistrzu proszę, aby podczas wizji wziąć pod uwagę zgłoszone tutaj informacje mieszkańców na temat działania firmy.

Pani Kępa: oczekujemy w tej chwili zatrzymania natychmiastowego przejazdu ciężkiego sprzętu, zwracamy uwagę komisji, że droga którą wjeżdżają obecnie pojazdy jest w rzeczywistości działką gminną i nie powinien odbywać się tam ruch pojazdów.

Pani Musiał: to jest tak zwany pas technologiczny

Pani Kępa: dobrze, ale nie ma przejazdu. Można to zabezpieczyć i zatrzymać ruch pojazdów. Można wstawić na przykład zapory pomiędzy którymi przejadą tylko samochody osobowe.

Pan Makowski: interesuje mnie, dlaczego nie odpowiedziano komitetowi mieszkańców na pismo z dnia 3.05.2007r. i dopiero po ponownym z dn. 20.06.2007r. odpowiedziano na obydwie pismem z dnia 6.07.2007r..

Co się stało, że od lipca 2007r. do marca 2008r. korespondencja się urwała?

Pani Kępa: Burmistrz zorganizował spotkanie, na którym uzgodniono, że Pan Prezes Nowogórski na długości ok. 60 m ustawi ekrany, co do ich wysokości miał wypowiedzieć się fachowiec, jak się okazało firma ogrodziła działkę metalowym płotem. Wjazd miał być zrobiony z drugiej strony działki, tj. od ul. Nadrzecznej, a dotychczasowy wjazd od ulicy Pochmurnej miał być tylko drogą przeciwpożarową. W krótkim czasie okazało się, że zamiast tego powstał biurowiec i firma się rozrosła. Doszły kolejne pojazdy.

Z-ca Burmistrza Rożek: spotkanie mieszkańców osiedla z Panem Nowogórskim planuję za około tydzień, dołożę wszelkich starań, aby do niego doszło.

Pan Makowski: czy mieszkańcy proponowali spotkanie Panu Nowogórskiemu?

Pani Kępa: tak, ale nie chciał, twierdził, że nie jest tu stroną.

Pan Makowski: 28 maja 2007 r. odbyło się spotkanie z Burmistrzem, które protokołował Pani Piłat. Proszę Pana Burmistrza o przekazanie Komisji protokołu z tego spotkania.

Pan Makowski: ilu pracowników jest w Pani wydziale –Pani Musiał.

Pani Musiał: jest 6, ale nie wszyscy byli kompetentni w tym zakresie.

Pan Makowski: proszę o kserokopię listy obecności na dzień 17.04.2008r.

Proszę również o wyjaśnienie dlaczego są dwa rodzaje mapek.

Pani Musiał: po sprawdzeniu na dzień wydania decyzji było sąsiedztwo, ale na dzień dzisiejszy nie ma, jednak wznowienie dotyczy tej pierwszej, więc są Państwo stroną.

Pan Makowski: czy na żadnej drodze wewnętrznej nieutwardzonej, nie ma nigdzie zakazu? Ja potrafiłbym takie miejsca wskazać. Proszę o spojrzenie pod kątem mieszkańców, a nie tylko przepisów.

Mieszkańcy: jeżeli na osiedle przyjedzie komisja, to powinna sprawdzić nie firmę Wimar, ale przede wszystkim jej oddziaływanie na osiedle.

Pan Makowski: chciałbym wyjaśnić, że Rada odstąpiła od sprzedaży jednej z działek za Projprzemem, ale była za sprzedażą drugiej, tej o której jest tu dziś mowa, bowiem powiedziano nam, że są Państwo za. Sądziliśmy więc, po zapoznaniu się ze sprawą, że to dobry pomysł. Dzisiaj dowiedziałem się, że są Państwo przeciwni.

Pani Kępa: jesteśmy za sprzedażą, ale np. na działki, nie za betoniarnią. Hałas jest dla nas uciążliwością, ale najgorszy jest ten pył. Proponuję również sprawdzić ile osób jest zatrudnionych w firmie Wimar, jaki jest wykaz środków trwałych i w leasingu oraz czy jest to działalność rzemieślnicza w granicach działki i czy firma ma zezwolenie na betoniarnię. Chcielibyśmy za Państwa pośrednictwem dowiedzieć się tego, bo z informacji od Inspektora Powiatowego wynika, że może on wydać opinię tylko w sprawie budynków.

Pan Haraszkiewicz: na działce firmy były jeszcze kominy, jak w krematorium, spalano dosłownie wszystko, zanieczyszczając środowisko, ale je ostatnio zlikwidował.

Pan Marszelski: czy Pan Rożek mógłby wyjaśnić cel podziału działki?

Pani Musiał: może ja odpowiem, podział działki nastąpił na wniosek Wimar, który uzasadnił, że chce, aby każdy budynek stał na osobnej działce, a prawo na to pozwalało. Wcześniej granica działki przechodziła przez budynek magazynowy.

Pan Makowski: odnośnie pisma o zarwaniu studzienek z 13.06. 2007r. Proszę sprawdzić, czy jest odpowiedź.

Pan Bonin: informuję, że studzienki po tym czasie były remontowane przez Wimar.

Pan Haraszkiwicz: czy za pośrednictwem Komisji, można by zwrócić się do Policji, dlaczego przez rok nie otrzymywaliśmy żadnych odpowiedzi na nasze liczne zgłoszenia, dlaczego nie było żadnych interwencji.

Pan Miler: informuję, że są osiedla na których są znaki i ograniczenia, np. Osowa Góra. Zwracam też uwagę, że dzieci muszą chodzić po drodze, chociażby wracając ze szkoły, bo nie ma chodników. Kierowca przy tym pyle i zawracaniu po prostu nie widzi, a dziecku może się zdarzyć chwila nieuwagi.

Pan Haraszkiwicz: można zrobić symulację, jakie jest natężenie ruchu. Nadmieniam, że są wśród kierowców tacy, którzy jeżdżą ostrożnie i wolno, ale większość niestety bardzo szybko.

Pani Musiał: uważam, że kontrole w sprawie uciążliwości coś wniosą i że ich wynik pociągnie za sobą możliwość podjęcia dalszych działań.

Pani Kępa: a dlaczego Pani tak uważa, przecież urząd jest władny, aby już się tym zająć.

Na potwierdzenie Pan Haraszkiwicz odczytał pismo z Powiatu, które wskazuje Gminę, Burmistrza i Radę jako władnych do podjęcia działań.

Pani Kępa: gdyby reakcja była szybsza, gdyby naszą sprawą zajęto się już w maju 2007 r., to byłoby to skuteczniejsze. Obecnie jednak stwierdzam opieszałość Burmistrza.

Pan Marszelski: przedmiotem badania Komisji jest, czy Burmistrz w załatwianiu spraw był opieszały, czy też nie. W zasadzie koncentrujemy się na tym, czy prawidłowo działał i podejmował uzasadnione decyzje, chociażby w kwestii znaków. Komisja ma jednak prawo formułować wnioski, więc tym się też zajmiemy. Podkreślam jednak, że nie mają one takiej mocy prawnej jakiej, by Państwo oczekiwali. Zapewniam, że Komisja dokładnie zebrany materiał przeanalizuje i wnioski przekaże zainteresowanym.